

Temat: **Obraz mojego pokolenia w mediach społecznościowych.**

„Facebook czy Facebóg? Perypetie młodzieży związane ze złodziejem tożsamości”

Myślę, że na początku swojej skromnej rozprawy na temat obrazu mojego pokolenia w mediach społecznościowych należy i koniecznym jest, by w tym miejscu przedstawić nieco nieencyklopedyczną i zupełnie obiektywną definicję wyrażenia „moje pokolenie”. W aspekcie socjologicznym jesteśmy grupą, a ładniej mówiąc częścią populacji, która jest w podobnym wieku, teoretycznie mamy podobne spojrzenie na świat i jesteśmy związani z jakimś historycznym wydarzeniem, które będziemy zawsze wspominać i być może w przyszłości traktować jako punkt odniesienia. Mamy nieograniczone możliwości rozwoju, na własnej skórze dane jest nam poznawać wszelkie nowinki techniczne. To pokolenie, które nie boi się wyrażać własnego zdania, dla której tematy tabu wcale nie są krępujące, które bez skrępowań prowadzi dyskusje nawet na obce mu tematy, czując się w nich, co najlepsze, niczym ryba w wodzie- tak mogłabym w wielkim skrócie opisać grupę młodych ludzi urodzonych końcem XX wieku, do której ja, notabene, również należę.

Mimo, że nieustannie prowadzimy walkę ze starszym pokoleniem, często zresztą dotyczącą światopoglądów, to właśnie oni postanowili dać nam swobodę wymiany myśli, wolności słowa poprzez sposób, którego nikt nigdy od zarania dziejów nie wymyślił. Stworzenie portali społecznościowych, ściśle związanych z wszechobecnym Internetem, było przełomowym wydarzeniem początku XXI wieku. Otóż stały się one skupiskiem monstrualnej liczby dzieci i młodzieży z całego świata, które postanowiły uczynić je nieodłącznym elementem swojego młodego życia. Uratowały z opresji wielu pogrążonych nudą nastolatków, którzy w ogóle nie mają ochoty na pogłębianie wiedzy, czy też na zwykły, wieczorny spacer, chociażby w towarzystwie wiernego psa. Tak, to właśnie media społecznościowe stały się „panami czasu” imponującej liczby osób należącej do mojego pokolenia.

Ale przejdźmy do rzeczy. Jak my, młodzi ludzie odnajdujemy się w wirtualnym świecie? Wydaje się, że świetnie. Jesteśmy przecież superotwarcymi, komunikatywnymi, udzielamy się wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, a nawet jeszcze dalej. Bez skrępowań zaśmiamy się swoimi mniej lub bardziej utrzymanymi w konwencji artystycznej zdjęciami, łatwo też przychodzi nam komentowanie tych nie naszych, zresztą, tak na marginesie mówiąc, mniej lub bardziej szczerze. Chcemy być „fajni”. Wszystkie nasze wpisy, które zamieszczamy na

najbardziej popularnych portalach, często są identyczne, bezsensowne i świadczą jedynie o zachłyśnięciu się na dobre tym nieszczęsnym wynalazkiem. Wydaje się, że chcemy po prostu tym zaznaczyć własną obecność, przynależność to tego zbiorowiska. Zresztą, ostatnimi czasy wśród młodych ludzi popularne jest powiedzenie, a może nawet osiągnęło już rangę przysłowia, brzmiące mniej więcej tak: „Jeśli nie masz Facebook’a, nie żyjesz”. Ktoś starszy by powiedział, że to jest zabawne, nieco głupiutkie, ale jeśli by tak przyjrzeć się temu głębiej, nasze uczucia przeradzają się raczej w odczucie nie tyle głupoty, co rozczarowania. Ktoś starszy na pewno też zauważyłby, że media społecznościowe robią nam „wodę z mózgu”. Nie dość, że poświęcamy im dziennie nawet tyle czasu, ile wystarczyłoby na przeczytanie niemałych rozmiarów książki, to dodatkowo, chcąc nie chcąc, totalnie się zmieniamy, by po prostu pasować. Nie od dziś wiadomo między innymi, że człowiek online ma więcej brawury niż w życiu społecznym, że często narasta w nim poczucie braku własnej wartości, nie wspominając też o nagannym łamaniu zasad poprawnego pisania, co razi na każdym kroku. Wygląda na to, że siedząc przed tym pustym, źle działającym na nasz organizm pudle, tworzymy inną kreację siebie, a następnie przedstawiamy ją innym wirtuozom. Po co...? Media społecznościowe oczywiście dają nam możliwości poznania kogoś, zdobycia i przesyłania przeróżnych informacji, ale też wykorzeniają z człowieka stojącego dopiero na progu dorosłego życia resztki indywidualności. Narzucają mu maskę. Ukrywa on niektóre zachowania, których wstydziłby się w warunkach realnych, a to być może wynika z braku poczucia własnej wartości, które media społecznościowe pogłębiają.

Ze szczerym żalem i najprawdziwszą powagą po tych rozważaniach muszę stwierdzić, że skoro ja, należąca do pokolenia młodych postrzegam jego obraz na portalach internetowych w mało kolorowych barwach, to dla osoby z zewnątrz taki widok musi być naprawdę nieciekawym a nawet przykrym. Rozliczając się z rzeczywistością uważam, że na miejscu jest wspomnienie o gombrowiczowskiej „gębie”, która, mimo upływu wielu lat od jej stworzenia nie traci na aktualności, a może nawet dopiero w naszych czasach odnajduje się najlepiej. Media społecznościowe stały się zatem obecnie takim środowiskiem, które młodym nieustannie tę „gębę” wykrzywia, tworząc z nas ludzi podobnych do siebie, niczym nie wyróżniających się w wirtualnym świecie. Smutne, ale prawdziwe.

Paulina Świstak
Zespół Szkół nr 2 w Dębicy

